

# Tadeusz Ulewicz

---

## Ryszard Gansiniec i jego badania nad kulturą umysłową polskiego średniowiecza i renesansu

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 49/4, 645-666

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ ULEWICZ

RYSZARD GANSINIEC  
I JEGO BADANIA NAD KULTURĄ UMYSŁOWĄ  
POLSKIEGO ŚREDNIOWIECZA I RENESANSU

W ciekawym i twórczym pokoleniu polskich uczonych, którego młodość przypadła na zamkniętą datą roku 1914 początek bieżącego stulecia, dojrzały wiek męski na okres pomiędzy dwoma światowymi wojnami, pracowite zaś lata schyłkowe (określenie bowiem starość byłoby tu naukowym i obiektywnym fałszem) pokryły się jak najdokładniej z gorączkowym, tak bardzo intensywnym a trudnym okresem odbudowy po r. 1945 — profesor Ryszard Gansiniec <sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Ryszard Gansiniec urodził się 6 marca 1888 we wsi Siemianowice Śląskie (pow. Katowice), jako syn maszynisty hutniczego. Po siedmioletniej szkole miejscowej, a następnie latach nauki gimnazjalnej w internacie w Nysie i w Mödling (pod Wiedniem) podjął najpierw studia teologiczne, z których przerwucił się jednak rychło na filologię klasyczną, którą studiował w Münster (Westfalia) i w Berlinie. Równoległe ze studiami filologicznymi, od r. 1912 zajęty był w wydawnictwie Corpus Medicorum Akademii Pruskiej, a od r. 1914 w berlińskim Museum für Völkerkunde. W roku 1915 złożył egzamin nauczycielski z zakresu łaciny, greki, germanistyki i filozofii, po czym przez jakiś czas był jako szeregowiec na froncie zachodnim. Po zajęciu Warszawy w r. 1915 powołano go (w listopadzie) na tamtejszy uniwersytet. Od jesieni 1917 (w życiorysie dyskretna notka: „wsku ek konfliktu z władzami pruskimi“) do końca wojny przebywał również na froncie, tym razem wschodnim. Doktorat uzyskał w Berlinie w r. 1917 (dyplom jednak dopiero w roku 1919). Stamtąd też powołany został jako profesor nadzwyczajny do Poznania (1919), a w r. 1920, jako profesor zwyczajny, do Lwowa. W kampanii r. 1939 uczestniczy jako ochotnik: szeregowiec piechoty. Podczas okupacji we Lwowie: zrazu kierownik katedry filologii klasycznej, później przez trzy lata pracownik przy budowie i w administracji Chłodni. Pięć miesięcy (od stycznia do maja 1945) w więzieniu lwowskim: urzędowo „powód nieznaný“. W maju 1946 opuszcza Lwów i otrzymuje katedrę we Wrocławiu, skąd w r. 1948 powołany zostaje na Uniwersytet Jagielloński. Zmarł w Krakowie dnia 8 marca 1958.

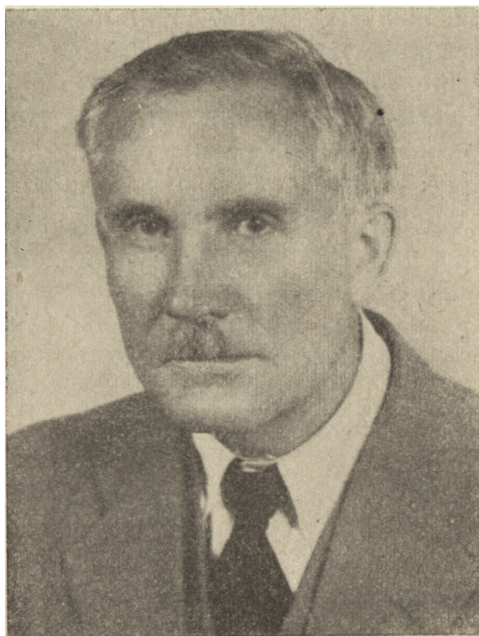
zajmował u nas przez dobrych lat trzydzieści kilka miejsce specjalne, zdecydowanie się od innych odróżniające, niepowtarzalne. Był, najpierw, uczonym wielkiej miary, który jednak w krąg naszej nauki oraz w ogóle kultury umysłowej kraju wszedł od razu jako osobowość i jednostka bardzo jakaś swoista, „inna“, zarazem jako całkowicie już pod względem naukowym ukształtowana i gotowa. Przychodził ponadto z zewnątrz, bo spoza naszych uniwersytetów, a także, co ważniejsze, spoza środowisk intelektualnych polskich, w dodatku jeszcze przychodził właściwie okolicznościowo, żeby wręcz nie powiedzieć: przypadkowo. Miarowicie z instytucyj naukowych pruskich, z którymi jako młody, wybijający się filolog klasyczny związany był przez parę lat w okresie kończenia studiów, praktycznie zaś wprost już nawet z frontu zachodniego (gdzie był żołnierzem w armii Wilhelmskiej), powołany został późną jesienią 1915, za rekomendacją uczonych berlińskich, na wykładowcę w Uniwersytecie Warszawskim, otwartym wówczas demonstracyjnie, za zgodą niemieckich władz okupacyjnych. Rzucony tym samym w zupełnie dla siebie nowe, tak odmienne od znanych mu warunki oraz nawyki, Ślązak ten, o trochę podniemieczonym nazwisku i całkowicie obcym wychowaniu, przedstawił się jednak w czasie krótkiego, choć nader dlań potem ważnego stażu warszawskiego, od razu bardzo wyraźnie i odważnie po polsku, tj. z gruntu inaczej niż reprezentujący politykę okupanta i narzuceni przezeń profesorowie-Niemcy: germanista-berlińczyk Wilhelm Paszkowski i chemik wrocławski Julius von Braun. Dlatego wspominały różnie z całym uznaniem jako organizator Zakładu oraz cennej biblioteki filologicznej (zakupionej w Getyndze po zmarłym Paulu Wendlandzie)<sup>2</sup>, z miejsca zaś poznany z życzliwego stosunku do młodości, ostentacyjnie deklarującej się po polsku i antyokupacyjnie, oraz solidaryzujący się spontanicznie z profesorami warszawskimi w sprawach dotyczących polskiego interesu narodowego, uznany został w rezultacie na tym

---

Zob. teczkę aktów personalnych w Archiwum UJ (za udostępnienie jej dziękuję drowi Karolowi Lewickiemu), ponadto dane w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego we Lwowie (=STNL) (II, 1922, s. 37—33; z okazji wyboru na członka czynnego w r. 1921), wreszcie syntetyczne nekrologi lub artykuły: Ireny Krońskiej (*Encyklopedia współczesna*, Warszawa 1958, z. 5) i Zofii Gansiniec (*Filomata*, 1958, nr 117).

<sup>2</sup> T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16—1934/35*. Kronika. Warszawa 1936, s. 194—195.

terenie za niepożądanego i niewygodnego. W sumie — niekarnego, tym bardziej przeto niebezpiecznego pruskiego rezerwistę z urlopu odwołano<sup>3</sup>, wtłoczono z powrotem w mundur i ekspediowano na front, tym razem wschodni.



Ryszard Gansiniec (1888—1958)

Tak się przedstawiała zewnętrzna, administracyjna niejako „droga do Polski“, a raczej powrót do Polski Ryszarda Gansinca, powrót, którego logicznym następstwem było powołanie go później, przez polskie już władze państwowe, na katedrę filologii klasycznej w nowo otwieranym uniwersytecie w Poznaniu. Droga jednak wewnętrzna oraz konsekwentnie z niej wyrastająca długoletnia zasługa badawcza uczonego jeszcze bardziej były niecodzienne i ciekawe, zwłaszcza na tle naszej, ze szlacheckich bądź co bądź tradycyj wyrastającej kadry uniwersyteckiej tych czasów.

Przychodzący z Berlina Polak, z tak charakterystycznie śląską zawziętością i uporem przez szereg lat rozbudowujący w sobie

---

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 158 i 163. Por. nadto uwagi w życiorysie Gansinca oraz informacje ustne rektora Tadeusza Lehra-Spławińskiego.

rdzenną, ludową polskość przywaloną ciężarem pruskiego wychowania<sup>4</sup>, bardzo się oczywiście spośród swych kolegów-profesorów wyróżniał i pod każdym niemal względem od normy odstawał. Zaskakiwał raz po raz, niejednokrotnie po prostu drażnił swoim twardym, szorstkim, zatrącającym czasami nawet o prymitywizm zachowaniem się oraz stylem życia, stanowiącym tak nieoczekiwany kontrast z jego niepospolitą wiedzą i widocznym cudzoziemskim „sznytem“ w sposobie myślenia. Zdumiewał i niepokoił niezależnością, swoistą jakąś, a właściwą mu rewolucyjnością sądów i przekonań: naukowych, społecznych, światopoglądowych, kulturalnych i wszelkich innych. Z miejsca wreszcie zwracał na siebie uwagę z lekka obcą, chciałoby się powiedzieć, trochę jakby drewnianą wymową oficjalnej polszczyzny literackiej (początkowo mówił dość zepsutym, na wpół gwarowym językiem, dlatego przez pewien czas zarówno w Poznaniu, jak i później jeszcze, we Lwowie, wykładał po łacinie), budowanej przezeń z pewnym wysiłkiem na kształt długich, skomplikowanych składniowo okresów niemieckich względnie łacińskich.

Równocześnie zaś tyłu innymi cechami osobistymi przyciągał, często naprawdę imponował. I specyficznie twarda, tym bardziej jednak sympatyczna, bo świadomą własnych wartości, z takim trudem na ojczyzny łono powracającą polszczyzną Górnoszlązaka. I zawziętą na sposób średniowieczny, benedyktyńską wręcz pracowitością naukowego wyrobnika (sam raczej używał tu innego określenia z tej samej kategorii: kartuska!). I żywiołowym, niezmiennie młodym, tak nieświadomie, a jednak prawdziwie sarmackim, zadzierżystym usposobieniem. Wreszcie upartą, po chłopsku sumienną rzetelnością w codziennej pracy oraz ogromnym, świadomie, bo z poczucia obowiązku społecznego podejmowanym wysiłkiem popularyzatorskim i pedagogicznym. Było w nim naprawdę coś z humanistycznego, gorączkowego niepokoju i niedosytu, coś z ustawicznego, nie umiającego się zatrzymać w miejscu poszukiwania, z ducha ciągłej, ale twórczej przekory wobec siebie i wobec świata, podbudowanej i wielką odwagą cywilną, i nieprzeciętną wytrwałością. Był

---

<sup>4</sup> Wysoce znamienny był tu również powrót do polskiego brzmienia nazwiska. W miejsce więc zniemczonego, metrykalnego i początkowo używanego *Ganschinietz*, posługiwanie się przez długie lata formą *Ganszyniec*, aby wreszcie po ostatniej wojnie przyjąć jedynie pod względem gramatycznym i historycznym poprawną, zarazem najstarszą, dawno porzuconą wersję rodzinną: *Gansiniec*.

zarazem w tym wszystkim jakiś pierwiastek wysoce niecodzienny i niebanalny, w zakresie nie samej tylko zresztą jednej filologii klasycznej, specjalności, zdawałoby się, w pewnym sensie zamkniętej i istotnie niekiedy się w sobie zamykającej, jakkolwiek tak nieodzownie potrzebnej w ogólnoludzkiej kulturze, w Polsce zaś legitymującej się ciekawą, od dawna zadomowioną tradycją historyczną.

Nie dziw, że udział Gansińca we współczesnym życiu i ruchu naukowym polskim, a pod niejednym względem i w kulturze umysłowej społeczeństwa, zaznaczył się wyraźnie i sięgnął wszerg i w głąb. Wykładowca i profesor z kolei pięciu polskich uniwersytetów, bo warszawskiego, poznańskiego, lwowskiego, wrocławskiego i krakowskiego. Erudyta, a przecież tak daleki od typu gabinetowego uczonego, wydawca i redaktor całego szeregu pism, ukazujących się przede wszystkim w „burzliwym“ okresie lwowskim: popularnego, do studentów gimnazjalnych przede wszystkim zwróconego *Filomaty* (wraz z przybudówkami: łacińską *Palaestrą* oraz osobną, dobrze pomyślaną *Biblioteką Filomaty* i mniejszą, w kilkadziesiąt zeszytów idącą *Biblioteczką Filomaty*), interesującego a bardzo nieraz śmiałego — wiedziała coś o tym cenzura! — *Przeglądu Humanistycznego*, *Kwartalnika Klasycznego*, wreszcie różnych wydawnictw specjalistycznych, jak np. *Hermaion*, przez szereg lat *Eos* oraz *Eus Supplementa* i inne. Na koniec zaś człowiek powiązany rozlicznymi węzłami z szerokim nurtem i rozwojem życia bieżącego, miał w nim Gansiniec swój udział twórczy, nieprzeciętnie urozmaicony i bogaty, w najlepszym, nie zwulgaryzowanym tego słowa znaczeniu postępowy (jakżeż spospoliciał, zdeprecjonował się ten termin w latach powojennych!) i pozytywny.

Graniczy na pierwszy rzut oka z paradoksem fakt, że ten, u obcych i przez znakomitych znawców antyku (Wilhelm Kroll, Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff, Hermann Diels, E. Meyer) wykształcony uczoney, z przygotowania, istotnej pasji życiowej (doskonałą ilustracją był tu choćby *Filomata*), wreszcie tyloletniej specjalności uniwersyteckiej filolog klasyczny, głównie nawet grezysta, zasadniczy swój wkład naukowy oraz największy wysiłek badawczy położył jednak nie na terenie swej właściwej specjalności zawodowej, poświęconej starożytności grecko-rzymskiej. Że, inaczej mówiąc, studia i badania własne Gansińca (te bowiem sprawy inte-

resują nas tutaj przede wszystkim) potoczyły się po torach zdecydowanie odmiennych niż „nastawienie“ zawodowe, popularyzacja oraz, tak dlań ważne, szerzenie zamiłowania do wielkiego dziedzictwa świata klasycznego.

Dlaczego się tak stało i jak do tego doszło, nie będziemy się w tej chwili szerzej nad tym rozwodzić. Przyczyny były tu z pewnością bardzo różne i, ani wątpić, nawarstwiały się od lat najdawniejszych. Przecież to właśnie Wilhelm Kroll, nawiasem mówiąc niemiecki Ślązak, którego życzliwości i naukowym bodźcom Gansiniec sporo zawdzięczał w decydującym tu dlań okresie studiów uniwersyteckich (widać to w przedmowie do konkursowej rozprawy *Hippolytos' Capitel gegen die Magier*, która mu dała „legitymację“ naukową i uTORowała drogę), interesował się, i to od młodości<sup>5</sup>, także literaturą astrologiczną, a następnie metryką, studiami gramatycznymi w sensie m. in. dziejów gramatyki, filologii klasycznej itp. Tenże Kroll był, od ustąpienia Wissowy w r. 1906, redaktorem imponującej *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, gdzie młody współpracownik Polak opracowywał szereg haseł z zakresu religii, filozofii, ponadto magii, wróżbiarstwa oraz ludoznawstwa starożytnego<sup>6</sup>. I wreszcie jeden jeszcze fakt oraz wiadomość trochę może nieoczekiwana, którą piszący zawdzięcza dosyć przypadkowemu zmówieniu się ze śp. Profesorem na temat Brücknera<sup>7</sup>. Otóż do wszystkich, wymienionych i nie wymienionych, czynników oraz razwiśk trzeba tutaj koniecznie dopisać jedno, tym razem jednak należące do naszego genialnego filologa i polihistora, Aleksandra Brücknera. Gansiniec, który dla Brücknera żywił zawsze głęboki szacunek i podziw, powiedział wówczas najbardziej stanowczo i otwarcie, że do zajęcia się średniowiecznym piśmiennictwem łacińskim w Polsce oraz w ogóle naszą kulturą umysłową tej doby namówił go wielki uczoney polski z Berlina-Wilmersdorfu. Z żalem wyznać przychodzi, że mając zamiar o tych sprawach pomówić

<sup>5</sup> Por. bardzo dobry nekrolog Krolla (wraz z fotografią) opracowany przez Hansa Lietzmanna w *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*. Halbband 35. Stuttgart 1939, nie paginowanych stron 7 na wstępie.

<sup>6</sup> Wymienia je z grubsza i sumarycznie ocenia S. Hammer, *Historia filologii klasycznej w Polsce*. Kraków 1948, s. 47—49.

<sup>7</sup> Było to w związku z niepoważnymi „dąsami ideologicznymi“ na temat jego badań nad XVI i XVII w., czynionymi przez pewnych panów w latach 1950—1955.

szerzej i swobodniej (Brückner interesował mnie od dawna i bardzo mocno) nie wypytałem od razu do końca, kiedy to mianowicie być mogło i w jakich okolicznościach. W żadnym jednak wypadku nie mogło to mieć miejsca wcześniej niż w okresie pracy Gansińca w Muzeum Etnologicznym (1914—1915), najprawdopodobniej zaś chyba albo w okresie warszawskim (przecież doktorat uzyskał Gansiriec w Berlinie w r. 1917), albo raczej nawet dopiero tuż gdzieś przed poznańskim (1919), kiedy tego rodzaju wskazówka i zachęta byłyby szczególnie uzasadnione i na czasie.

Tak czy owak, urzeczony i od lat w każdym razie jeszcze młodzieńczych stopniowo w najrozmaitszy sposób wciągany w barwny świat pojęć kultury europejskiej późnego średniowiecza — głównie oczywiście łacińskiego, ale tak samo germańskiego i romańskiego — a następnie również i renesansu (łacińskiego, zachodniego, potem coraz to mocniej i głębiej polskiego), wyrobił się Gansiniec stosunkowo szybko na znakomitego, w swoim pokoleniu z pewnością u nas najwybitniejszego znawcę wieków średnich, w zakresie uniwersalnej ich literatury łacińskiej, a wraz z nią także języka, prądów umysłowych, ówczesnej nauki, obyczajowości itd., itd. Całą tę zaś rozległą wiedzę oraz właściwą mu dociekliwość badawczą poświęcił przy tym nie tyle nawet „samej w sobie“ bogatej kulturze tak dojrzałego, w zestawieniu z Polską Piastów i pierwszych Jagiellonów, europejskiego Zachodu. W badaniach jego stosunkowo rychło na plan pierwszy wysunęło się zgłębianie i odsłanianie coraz to innych, zachodzących tutaj na każdym kroku bardzo ścisłych a różnorodnych powiązań umysłowych pomiędzy światem zachodnim a Polską<sup>8</sup>, związków mających swoje uzasadnienie w zasadniczej jednolitości typu cywilizacyjnego, uformowanego przez antyk oraz kościelne chrześcijaństwo łacińskie, rzymskie.

Jakież zagadnienia i zjawiska, z tej względnie pokrewnych kategorii badań, weszły zatem w zasięg jego dociekań naukowych na przestrzeni od r. 1919 do 1958?

Wymieniony już tom *Brata Mikołaja z Polski pisma lekarskie*, w którym autor zaprezentował całe swoje przygotowanie i erudycję, a zarazem pokwitował swe niedawne jeszcze prace w kręgu berliń-

<sup>8</sup> Doskonale wydanie: *Brata Mikołaja z Polski pisma lekarskie*. Poznań 1920. Prace Naukowe Uniwersytetu Poznańskiego. Sekcja Humanistyczna, nr 2.



skiego Corpus Medicorum oraz zainteresowań Dielsa, wprowadza nas w zakres studiów nad kulturą naukową wieków średnich, w tym wypadku głównie zresztą lekarską, demonstrowaną na dziełach głośnego dominikanina krakowskiego, zarazem lekarza księcia Leszka Czarnego i Gryfiny. Nie całkiem jasne, czy Polak z rodu, czy tylko mocno u nas zadomowiony Niemiec (Gansiniec najpierw skłaniał się do zdania, że był to *gente Germanus, natione Polonus*, później jednak pogląd zmienił<sup>9</sup> i uznał go za Polaka), był Mikołaj z Polski osobistością o wyraźnej kulturze francuskiej, jako że przez lat co najmniej dwadzieścia przebywał w Montpellier. Dla historyka literatury ważny on jest oczywiście nie jako autor rzeczy ściśle medycznych (np. popularnych swego czasu *Experimentów*, jak gdyby podręcznika lekarstw), ale przede wszystkim znanego w dziejach trzynastowiecznej poezji łacińskiej w Polsce, interesującego traktatu polemicznego napisanego w leoninach, na wpół pamfletu, pt. *Antipocras* (tj. *Antihippocrates*), datującego się gdzieś na lata pomiędzy 1271 a 1278<sup>10</sup>. Książka Gansińca, przynosząca encyklopedię wiedzy o autorze wraz z dokładnym sprawdzeniem jego warsztatu naukowego i ciekawszego tu dla nas — literackiego, dalej systemu metrycznego oraz krytyczną edycją tekstów (z przekładami), odsłaniała od razu całą metodę pracy badacza. Metodę filologa-komparatysty, czującego się swobodnie na terenie każdej specjalności w ramach swojej epoki i rozważającego każdy szczegół na szerokim tle porównawczym, w oparciu o możliwie pełny zasób wiedzy o pisarzu, dziele, rodzaju literackim, czasach, w sumie — wszystkim, co tylko może posłużyć jako wskazówka lub informacja.

Wszystkie te rysy i elementy znalazły pełny wyraz w studiach późniejszych, gdzie na plan pierwszy wysunęły się kolejno dwie dziedziny. Najpierw więc epistolografia, w szczególności zaś polsko-łacińska epistolografia miłosna przełomu średniowiecza i renesansu, a następnie poezja łacińska wraz z jej bardzo tu ważną podbudową teoretyczną, to znaczy badaniami nad metryką oraz poetyką wieków średnich. Przyjrzyjmy się obu tym działom kolejno.

<sup>9</sup> Zob. STNL IV, 1924, s. 51.

<sup>10</sup> Wilhelm Bruchnalski (*Łacińska i polska poezja w Polsce średniowieczne*). W książce zbiorowej: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Wyd. 2. Cz. 1. Kraków 1935, s. 25) opowiedział się za datowaniem „około 1278 r.“

Epistolografia łacińsko-polska, przed Gansińcem mająca u nas praktycznie dwóch tylko prawdziwych znawców, tj. jak zazwyczaj w staropolszczyźnie, Aleksandra Brücknera, ponadto Wilhelma Bruchnalskiego, była tą dziedziną studiów, w której książka *Polskie listy miłosne dawnych czasów*<sup>11</sup> oznaczała zarówno krok naprzód pod względem badawczym, jak po prostu opracowanie i praktyczne wyczerpanie nader interesującej dziedziny piśmiennictwa, stanowiącej literackie pogranicze epistolografii i poezji. Rzecz ukończona jeszcze w r. 1922 i referowana dwukrotnie na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego we Lwowie, mianowicie najpierw w całości<sup>12</sup>, a potem jeszcze w pewnych rozbudowaniach dalszych<sup>13</sup>, wyrosła z prac nad przygotowaniem wydania krytycznego łacińskich listów miłosnych z w. XV proveniencji polskiej, według rękopisu berlińskiej Biblioteki Państwowej (*quart.* 239), wskazanego i opisanego już kiedyś przez Brücknera<sup>14</sup>. W obszernym studium wstępnym scharakteryzowano więc tutaj najpierw list miłosny jako rodzaj literacki, to znaczy jego poetykę, styl oraz dzieje od starożytności aż po humanizm; z kolei omówiono berliński listownik polsko-łaciński, datowany przez wydawcę na czas „koło r. 1480”<sup>15</sup>, oraz ogólnie listy miłosne w nim zawarte; wreszcie uprzystępniono w całości tekst listów w brzmieniu oryginalnym, ale z przekładem

<sup>11</sup> Lwów—Warszawa 1925. Ossolineum, s. XI, 239.

<sup>12</sup> Zob. streszczenie: *Łacińsko-polskie listy miłosne wieku XV*. STNL II, 1922, s. 75—77.

<sup>13</sup> Zob. *Epistolografia polsko-łacińska i jej stosunek do epistolografii humanistycznej*. STNL V, 1925, s. 42—44.

<sup>14</sup> A. Brückner, *Sredniowieczna poezja łacińska w Polsce*. Kraków 1895, s. 59 i n. Rozprawy Wydziału Filologicznego AU. T. 22. Por. też recenzję Brücknera z omawianej książki (*Ruch Literacki*, I, 1926, nr 3, s. 83), jak również i późniejsze jego uwagi na ten temat (*Pierwotny erotyk polski*. Przegląd Współczesny, V, 1926, nr 49, s. 183—190). Ponadto zob. ciekawe spostrzeżenia Gustawa Przychockiego (Eos, XXIX, 1926, s. 219 i n.) oraz uzupełnienia wyjaśniające Gansińca (PL XXII/XXIII, 1925/1926, s. 347; XXVI, 1929, s. 69—71). PL = Pamiętnik Literacki.

<sup>15</sup> Por. też głosę późniejszą (PL XXII/XXIII, 1925/1926, s. 347), gdzie wskazano możliwość, że Anioł z Olkusza (brat znanego doktora dekretów, Piotra) był „kompilatorem owych listów”, jak również dalsze uzupełnienia Gansińca w rozprawie *O ortografii Jakuba Parkosza* (STNL XII, 1932, s. 149).

i nader wnikliwymi objaśnieniami. W dodatkach końcowych (wyrosła z nich praktycznie druga część książki!) zamieszczono najpierw niezwykle ciekawe dla kultury artystycznej, umysłowości i w ogóle obyczajowości wieków średnich studium o topice listów miłosnych, mianowicie o ideale ówczesnym piękności kobiecej, analizowanym od strony poszczególnych elementów w skład tego ideału wchodzących (włosy, twarz itd.). Następnie studium porównawcze o stosunku listu średniowiecznego do humanistycznego, na koniec zaś dodano jeszcze polskie językowo listy miłosne z XV i XVI stulecia wraz z naukowym komentarzem, opracowane jednak na nowo, przeważnie z pierwszej ręki, tj. z rękopisów — głównie Ossolineum, Biblioteki Jagiellońskiej, Baworowskich itd.

Książka o *Polskich listach miłosnych dawnych czasów* (zakwalifikowana w podtekście jako *Studia mediaevistica* II) była zjawiskiem w każdym razie mocno niecodziennym w naszej filologii i humanistyce. Już sam temat rozważań stał się powodem, że dzieło czytać się musi z pasją i zainteresowaniem bardzo nieksiążkowym, rzadkim doprawdy przy opracowaniach typu filologicznego i historyczno-literackiego. Wnioski zaś oraz stwierdzenia ogólniej — w nim zawarte, jak również imponująca podbudowa źródłowa, materiałowa — wykroczyły daleko poza teren samej filologii, a nawet i historii kultury. Wezły w pewnym sensie na pogranicze już psychologii ludzkiej *in genere*, psychologii ilustrowanej jednak na bogatym materiale literackim oraz ciekawych, obcojęzycznych tekstach pisarzy dawnych wieków. Dlatego rzecz ma wartość szerszą, szczególnie jakoś wielostronną i żywą. Zarazem prosi się od dawna o reedycję. Wydaje się, że w połączeniu może z dalszymi, równoległymi i późniejszymi studiami Gansińca nad tą dziedziną badań<sup>16</sup>, a chyba również i z głosami dyskusyjnymi Brücknera oraz Przychockiego, dzieło to w ramach zapowiadzanego wydania zbiorowego studiów Gansińca nad kulturą wieków średnich i renesansu stanowić powinno wspólną całość cykliczną, nader cenną i interesującą, zalecającą

---

<sup>16</sup> Są to: *Zu den Tegernseer Liebesbriefen* (1925), *Polonolatina. IV: Polsko-łacińskie listy miłosne* (1926), *Analekta do „Listów miłosnych“* (1929), *Listownik Jana Ursynusa* (1952), wreszcie edycja Kopernikowego przekładu łacińskiego *Listów Teofilakia Symokatty* wraz z oryginałem greckim (1953).

się także i w naszych czasach, niewątpliwego jednak upadku kultury epistolograficznej w szerszych kręgach społeczeństwa.

Drugą, jeśli idzie o rozwój i narastanie tych spraw, dziedziną badań, która się zresztą zdecydowanie wysuwa na czoło wszystkich prac Gansińca w zakresie interesujących nas tu doraźnie dziejów dawnej kultury literackiej w Polsce, są oczywiście jego studia nad poezją łacińską wieków średnich, renesansu oraz baroku, prowadzone bardzo wytrwale i konsekwentnie przez lat z górą trzydzieści.

Ilościowo obejmują one pokaźną liczbę co najmniej jakichś, powiedzmy, łącznie ponad 40 pozycji (nie liczymy w tym artykułów ogólnoinformacyjnych z *Filomaty*), które — choć przynoszą rozprawy bardzo nieraz obszerne i szczegółowe — przeważnie nie zwieńczyły się jednak — z wyjątkiem badań nad nagrobkiem Chrobrego i będącego właśnie w druku dzieła pośmiertnego o *Metrificale* Marka z Opatowca oraz traktatach gramatycznych (tj. dotyczących poetyki!) XIV i XV stulecia — pracami syntetycznymi typu książki omówionej przed chwilą. Oczywiście, w tamtym wypadku zadanie było nierównie łatwiejsze i zakres mimo wszystko bardziej ograniczony. Niemniej jednak rozliczne, rozsypane tutaj studia Gansińca samym już swoim istnieniem, to znaczy praktycznie rozstrzygnięciem całego mnóstwa kwestii bardzo zawiłych a podstawowych, na których się, mówiąc bez obsłonek, mało już kto niestety dziś w Polsce wyznaje, takie przyszłe ujęcie oraz prace syntetyczne w ogromnym stopniu przybliżyły, poniekąd nawet dopiero umożliwiły. Wiadomo przecież, że całe połacie dziejów najdawniejszej poezji łacińskiej w Polsce od lat leżały u nas odlegiem i że nie sondowane od czasów wstępnych nieraz jeszcze „wierceń“ oraz ujęć Brücknera, Bruchnalskiego, po trosze też składanej syntezy Pilata-Kossowskiego i in., czekały ciągle na weryfikację i ocenę od strony historycznoliterackiej, ogólnoeuropejskiej, zarówno porównawczej, teoretycznej, jak choćby wyjściowej tu — formalnej, tekstowej. To były przyczyny zasadnicze, dla których postulowane od dwóch-trzech pokoleń wydanie naukowe tymczasowego bodaj tomu łacińskich tekstów poetyckich naszego średniowiecza oraz wcześniejszego okresu humanizmu, to znaczy z czasów przed działalnością krakowska Pawła z Krosna i powstaniem jego szkoły poetyckiej, nie było praktycznie wykonalne. Najdobitniej świadczą o tym fakty, w tym wypadku zwykły sprawdzian bibliograficzny: *Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum*. Wy-

dawnictwo fundamentalne tekstów poetyckich, ukazujące się od lat osiemdziesiątych pod firmą i z inicjatywy Akademii Umiejętności, ruszyło od razu od tomów drugiego i trzeciego (najwcześniej, bo w r. 1887, ukazał się wspólny tom poezyj Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy w wydaniu Bronisława Kruczkiewicza; zaraz potem Krzyckiego, w opracowaniu Kazimierza Morawskiego), w słusznym rozumieniu, że rzeczy, które powinny wejść w skład tomu pierwszego, stanowczo u nas nie dojrzały nie tylko do „zamknięcia“, ale nawet do ogólnego, edytorskiego podsumowania ich zasobów. W sumie tomu wymienionego nie ma tu do dzisiaj, a obecnie, tj. właśnie wówczas, gdy zdawał się on wreszcie dochodzić „swojego czasu“, wobec odejścia Gansinca nie będzie chyba jeszcze długo.

Chcąc się bowiem w tych sprawach zorientować trochę bliżej, zagadnąłem Profesora na kilka miesięcy przed śmiercią (zmarł, jak wiadomo, na zawał serca, czyli prawie nagle), jak się w tej chwili przedstawiają prace nad tomem pierwszym wspomnianego *Corpus* i kiedy ewentualnie można by się spodziewać ich zaokrąglenia. Odpowiedź była równie dla uczonego znamienita, jak umiarkowanie optymistyczna. Gansiniec pod tym właśnie kątem widzenia pracował już od lat, ale zadanie było tak skomplikowane i wymagało tylu rozmaitych badań przygotowawczych, że przed jakim takim uporządkowaniem terenu nie sposób było przystępować do właściwych prac redaktorskich. Jeszcze dwie rzeczy w tym zakresie musiał w każdym razie doprowadzić przedtem do końca: jedna to wymieniony tom teoretyczny (niestety: pośmiertny), gdzieś w tym okresie oddawany właśnie do Wydawnictwa Ossolineum, druga zaś to jakieś badania, bodaj czy nie nad liryką (?), może te, których refleksem jest nowa, ostatnia rzecz o *Liryce Galla Anonima*<sup>17</sup>. Potrzebował więc, jak sądził, jeszcze koło dwóch lat, aby tu wszystko przygotować i zabrać się ostatecznie do tej sprawy. To ostatnia już rzecz, jaką chciałbym jeszcze w nauce zrobić i wydać — stwierdził szczerze.

Dlatego studia jego na tym polu układają się dość wyraźnie w grupy względnie w pewne powiązania cykliczne. Wyodrębnia się wśród nich przede wszystkim kategoria podstawowych, najważniejszych tu badań źródłowych nad poetyką oraz metryką wieków średnich, która znalazła na szczęście jednak podsumowanie we wspomnianym już raz i drugi ogromnym tomie studiów znajdując-

<sup>17</sup> Zob. rozprawę wstępną w bieżącym zeszycie PL.

cych się, od jakichś dwóch lat, w recenzjach i w przygotowaniu redakcyjnym w Ossolineum. Po drugie, jeśli się trzymać z grubsza porządku historycznego, idzie grupa rozpraw odnoszących się do liryki oraz w ogóle do kroniki Galla Anonima, dalej do słynnych leoninów na nagrobku Bolesława Chrobrego, wreszcie do zagadnienia *Carmen Mauri*, splątanego dziś tak mocno z *Gesta Piotrkonis*, tzn. zagadnienia, które znane w różnej formie od dawna i co pewien czas przypominane w nauce, zrobiło niedawno świetną, stanowczo jednak nazbyt wygórowaną karierę literacką dzięki wydaniu Maria-ra Plezi. Po trzecie, zaznacza się kategoria rzeczy rozmiarami drobniejszych, przeważnie (jak zresztą zazwyczaj u Gansińca) rozsypanych po czasopismach, bardzo zaś nieraz żywych i ciekawych, takich jak np. porównawczy, znakomicie ujęty artykuł podsumowujący *Echa pieśni goliardowej w Polsce*<sup>18</sup>; jak, dalej, popularne, dobrze pomyślane zbiorki ogólne łacińskich *Hymnów chrześcijańskich*<sup>19</sup> oraz *Pieśni waganów*<sup>20</sup>; jak zwięzły, niestety, tylko komunikat o wierszowanych *Średniowiecznych „Computi“ polsko-łacińskich*<sup>21</sup> oraz ciekawa rozprawka na temat poematu w leoninach *De his malis quae sunt in mundo*<sup>22</sup>; jak wreszcie interesujący cykl urozmaiconych mocno *Polonolatinów*<sup>23</sup> czy szeroko i gruntownie od strony historycznej oraz teoretycznej podbudowany projekt nowego *Zbioru Pisarzy Polsko-Łacińskich*<sup>24</sup>.

Po czwarte, wyróżniają się badania nad poezją humanistyczną, zarówno w jej przejawach najwcześniejszych, z czasów jeszcze Jagiełłowych, jak również i późniejszych, niesłusznie dziś nieraz zapomnianych literatów łacińskich z doby Kazimierza Jagiellończyka wzełdnie z przełomu dwóch stuleci. Należy więc tutaj i *Liryka Stanisława Ciołka*<sup>25</sup>, i oparte o rękopis Raczyńskich, odnoszące się jednak do *Epitaphium Zawische Nigri* krakowianina Adama Świnki. *Łacińsko-polskie poezje wieku XV*<sup>26</sup>, niebawem rozszerzone i dopełnione<sup>27</sup>; i jedno z ostatnich już w życiu autora, studium o „Sbi-

<sup>18</sup> Przegląd Humanistyczny, V, 1930.

<sup>19</sup> Lwów 1937. Teksty Filomaty, nr 47.

<sup>20</sup> Lwów 1937. Teksty Filomaty, nr 63.

<sup>21</sup> STNL XV, 1935.

<sup>22</sup> PL XXII/XXIII, 1925/1926.

<sup>23</sup> Zob. PL XXI/XXIII, 1925/1926 — XXVI, 1929.

<sup>24</sup> STNL XV, 1935.

<sup>25</sup> Roczniki Historyczne, XXIII, 1957.

<sup>26</sup> STNL IV, 1924.

<sup>27</sup> PL XXI, 1924/1925.

gneis“ Mikołaja Kotwicza<sup>28</sup>, nb. zasłużonym redaktorze *Syntagmatów* z lat osiemdziesiątych XV stulecia<sup>29</sup>.

Tutaj oczywiście zaliczyć też trzeba szereg rozpraw skupionych około pewnych zagadnień literackich względnie kilku, różnej zresztą miary, pisarzy i poetów pierwszej poł. XVI wieku. Są to rzeczy i studia materiałowe dosyć rozmaite. Najpierw więc takie, które treściowo odnoszą się jeszcze do epoki poprzedniej, mianowicie do wspomnianego już wątku i legendy Piotra Włostowica, zarazem jednak wiążą się jak najściślej ze znaną kroniczką spisana około r. 1510 przez śląskiego premonstratensa Mikołaja z Libentalu (tj. ze Lwówka), która nam tylko te teksty starsze przekazała<sup>30</sup>, zachowała. Następnie kilka erudycyjnych, bardzo jednak zasadniczych sprostowań, glos i uzupełnień do twórczości poetyckiej „najciekawszego ze wszystkich humanistów wydanych przez Akademię Umiejętności krakowską“, Andrzeja Krzyckiego. Przyczynki te — drukowane stopniowo w *Pamiętniku Literackim* w latach dwudziestych: *Składniki średniowieczne w poezji Andrzeja Krzyckiego*, dalej podwójne *Criciana*<sup>31</sup> oraz szereg spośród glos zbieranych razem pod wspólnym nagłówkiem *Polonolatina* — wniosły tu dużo nowego materiału i nowy punkt widzenia, tak dalece, że jedyne dotychczas wydanie naukowe pism poety zestawione przez Morawskiego w r. 1888 okazało się stanowczo nieaktualne (zaszły bowiem zmiany w autorstwie, tekstach itd.), czyli że krytyczna edycja dzieł pisarza wyłoniła się znowu jako rzecz praktycznie dopiero do zrobienia. Poza Krzyckim natomiast wymienić należy w tej kategorii badań dwie pozycje odnoszące się do dzieł poetyckich Danyszka, mianowicie interesujące i, pomimo cennej książki Skiminy z r. 1948, niezastąpione studium o jego hymnach, analizowanych

<sup>28</sup> PL XLVIII, 1957.

<sup>29</sup> *Czasopismo Prawno-Historyczne*, VIII, 1956.

<sup>30</sup> Chodzi więc tu o trzy referaty w PAU: *Średniowieczne poematy o Piotrze Włostowiczu, Gęsta Piotrkonis, Autor kroniki Piotra komesa* (wszystkie w Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń PAU za lata 1951—1952), ponadto o świetne studium „*Tragedia Petri comitis*“ (PL XLIII, 1952), wreszcie o recenzję zamieszczoną w *Kwartalniku Historycznym*, LX, 1953. — Por. też: *Cronica Petri comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri*. Wyd. Marian Plezia. Kraków 1951. *Monumenta Poloniae Historica*. Seria II, t. 3. — M. Plezia, *Dookoła tekstu i daty poematu o Piotrze Właście*. PL XLV, 1954.

<sup>31</sup> Ponadto były jeszcze i inne, dalsze *Criciana*. Zob. E o s, XXV, 1921/1922.

na szerokim tle europejskiej hymnografii humanistycznej<sup>32</sup>, oraz ogólny zarys informacyjny o pisarzu i jego dziele, zamieszczony na wstępie do *Utworów poetyckich*<sup>33</sup>. Na koniec wreszcie kilka drobniejszych przyczynków do pism Klonowicza<sup>34</sup>, z ineditów zaś czekających na druk w tece pośmiertnej — z winy zresztą nie Gansińca, lecz pewnych wydawnictw literackich, którym rzecz na krótko przed śmiercią proponował — miła, jakkolwiek zaskakująca niespodzianka: pełny (!), szczęśliwie zachowany tekst Kasprowiczowego przekładu poematu Husowczyka *O żubrze*, znany dotychczas tylko z urywków, ogłoszonych w ramach znanego odczytu w r. 1913 i powtórzonych w dwudziestym tomie *Dzieł* wydanych pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego.

Rzecz jasna, nie wszystkie „pozycje bibliograficzne“ z tej dziedziny badań zmieściły się w naszym omówieniu<sup>35</sup>, niemniej w tytułach względnie raczej w kategoriach zasadniczych wyczerpaliśmy tak bogaty wachlarz zagadnień, dzieł oraz pisarzy, którzy w zakresie polskiego średniowiecza, humanizmu i renesansu weszli na warsztat naukowy Gansińca. Z tym wszystkim jednak nakreślony powyżej przegląd systematyczny dałby tu obraz mocno skrzywiony, gdyby go nie wykończyć paru dopowiedzeniami uzupełniającymi na odcinku dwóch pierwszych, ogólnie tylko wymienionych kategorii, to znaczy, *primo*, studiów monograficznych nad nagrobkiem poznańskim Bolesława Chrobrego, oraz *secundo* — rewelacyjnych wprost badań uczonego nad poetyką i metryką wieków średnich, czyli mniej więcej teorią literatury tamtych czasów.

W sprawie pierwszej ograniczyć się musimy do stwierdzenia, że słynnym, od tak dawna dyskutowanym w naszej nauce leoninom („*Hic iacet tumba princeps generosa columba*“), poświęcił tu uczony dobrych kilkanaście lat uwagi, jak świadczą publikacje rozpoczęte związłym komunikatem pt. *Napis nagrobny Bolesława Chrobrego*<sup>36</sup>, a zamknięte imponująco erudycyjnymi studiami, które tę spr-

<sup>32</sup> Jako wstęp do wyd.: J. Dantyszek, *Księga hymnów*. Tłumaczył Jan Michał Harnala. Lwów 1934. Zbiór Pisarzy Polsko-Łacińskich, 6.

<sup>33</sup> Również w tłumaczeniu Harnali. Lwów 1937. Zbiór Pisarzy Polsko-Łacińskich, 7.

<sup>34</sup> *Eos*, XXXIII, 1930/1931; XXXIV, 1932/1933; XXXV, 1934.

<sup>35</sup> Dowodem m. in.: *Początki Jana Secundusa* (Przegląd Humanistyczny, VI, 1931), *Owen w Polsce* (PL XXV, 1923), *Geneza scholas'yki* (STNL II, 1922), *Z zagadnień genezy humanizmu odrodzeniowego* (*Eos*, XLVII, 1954/1955).

<sup>36</sup> STNL XVI, 1936.



wę na zawsze już chyba załatwiają: *Grobowiec Bolesława Chrobrego*<sup>37</sup> i *Nagrobek Bolesława Wielkiego*<sup>38</sup>. Badania te, ustalające ostatecznie czas powstania grobowca, jak również interesującego nas tu w pierwszym rzędzie epitafium łacińskiego, na lata dopiero czterdzieste XIV w. (tj. na epokę przebudowy katedry w stylu gotyckim przez biskupa Jana z Kępy, herbu Łódzia, nawiasem mówiąc poetę-hymnografa!), zbiegły się nieprzypadkowo chyba z okresem oraz klimatem drugiej wojny światowej, branej oczywiście wraz z całym kontekstem należących tu lat przed- i powojennych. W ten sposób pośrednio stały się one naukowym jakbv „załącznikiem“ do narastającej wówczas gwałtownie legendy Wielkiego Bolesława, która, jak wiadomo, w tych właśnie porurych latach szalejącego barbarzyństwa promieniując z wielką siłą ze starych źródeł historycznych — a na Gansińca, znawcę i badacza Galla<sup>39</sup>, działać one musiały tym mocniej — stawała się „ku pokrzepieniu serc“ natchnieniem epiki, głównie zresztą powieściowej, typu wielotomowych dzieł Gołubiewa, Grabskiego, Parnickiego, Bunscha, nie mówiąc już o poemacie Kędziory, a z pewnością i o wielu jeszcze innych, pomniejszych lub po prostu nieznanych.

Sprawa druga: badania nad poetyką i metryką wieków średnich, równoznaczne tu w praktyce z usunięciem głównej przeszkody na drodze do przygotowania terenu pod budowę pierwszego tomu *Corpus Antiquissimorum Poetarum Poloniae Latinorum*, były oczywiście dziedziną szczególnie trudną, przyciągającą uwagę uczonego od wielu lat, ale zarazem taką, która wymagając studiów długodystansowych plony naukowe poważniejsze przynosić zaczęła dopiero w latach ostatnich, tj. powojennych. Zrazu zwiezie tylko komunikaty w nieodżałowanych Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń PAU, jak np. *Powstanie średniowiecznej prozy łacińskiej i rymowanej* oraz ogólniejsza, odwołująca się głównie do antyku, ale świadcząca o przemyśleniu tych spraw do końca, *Istota prozodii* (oba w r. 1952). Z kolei, po czasopiśmie, większe fragmenty czy nawet pewne

<sup>37</sup> *Archeologia*, III, 1949.

<sup>38</sup> *Przegląd Zachodni*, VII, 1951.

<sup>39</sup> Stara to znajomość i zażyłość. U podstaw jej leżą jeszcze pierwsze *Przyczynki do krytyki tekstu Galla* (STNL III, 1923) oraz *Studia mediaevistica*. I: *In Galli Chronicon animadversiones criticae* (Leopoli 1924. Archiwum TNL. Dział I. Tom 2. Zeszyt 2), kończy je zaś drukowana w bieżącym zeszycie PL *Liryka Galla Anonima*.

gotowe z grubsza rozdziały, o bardzo średniowiecznych tytułach: *Massa gramatice*<sup>40</sup> i *Modi significandi*<sup>41</sup>. Wreszcie wspomniany już przy wyliczeniu sumarycznym, znany piszącemu w maszynopisie dostarczonym do recenzji wydawniczej jeszcze za życia autora, ogromny tom pt. „*Metrificale*“ *Marka z Opatowca oraz inne traktaty gramatyczne XIV i XV wieku*, mający się w ciągu roku przyszłego ukazać nakładem i pod firmą Ossolineum — orientują w zewnętrznych etapach tych dociekań. Zwłaszcza tom ostatni, który w polskim świecie naukowym stanowić będzie niewątpliwie w swoim rodzaju sensację, wymaga chociażby kilku słów ogólnie wprowadzających.

Składająca się z dwóch, wyznaczonych już zresztą w tytule, pod względem rozmiarów mocno nierównych części, wymieniona książka Ryszarda Gansińca to dzieło o najwyższym ciężarze gatunkowym, które z całą pewnością zasługuje na to, aby również i wydawniczo potraktowane zostało z pieczołowitością szczególną i na prawach wyjątkowych. Przede wszystkim dlatego, że rzecz to w pełnym tego słowa znaczeniu odkrywcza, która pod każdym względem wnosi oraz odsłania zupełnie nowe światy w zakresie badań nad kulturą umysłową wieków średnich w Polsce, w tym wypadku, to jasne, na terenie oraz w środowisku reprezentatywnej tu Akademii Krakowskiej. Już sam ten fakt oznacza, że dzieło ma znaczenie i zasięg nie tylko wewnętrzny, krajowy, jakkolwiek dla nas wartość jego posiada oczywiście posmak i wymowę dokumentu, *sui generis* legitymacji kulturalnej o pierwszorzędnym znaczeniu historycznym. Co tu bowiem dużo mówić: ostatnia, a zarazem bodaj czy nie najważniejsza, pośmiertna już książka uczonego stawia nas na terenie literackich podręczników uniwersyteckich używanych w Akademii Krakowskiej jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego (tak!) i później, za Władysława Jagiełły, a zatem dzieł kształtujących jak najbardziej bezpośrednio cały w ogóle kierunek oraz typ umysłowej i literackiej kultury naszej ówczesnej inteligencji.

Czytelnik zwyczajny, tj. stojący z daleka od tych zagadnień, zdziwi się zapewne słysząc, że odkryte kiedyś przez Brücknera w Petersburgu *Metrificale* Marka z Opatowca, czyli wierszowany traktacik „*de arte versificandi*“ (oparty o *Doctrinale* Aleksandra de Villa Dei), zestawiono tu w tytule z „innymi“ traktatami grama-

<sup>40</sup> E o s, XLVII, 1954/1955.

<sup>41</sup> Myśl Filozoficzna, 1956.

tycznymi późnego średniowiecza. W istocie jednak sprawa tłumaczy się logicznie i zupełnie jasno. Jesteśmy przecież na gruncie tak charakterystycznej dla epoki, swoistej gramatyki filozoficznej, spekulatywnej, to znaczy operującej na wspólnym wówczas terenie filozofii i gramatyki równocześnie, a zatem odnoszącej się do całego kompleksu jak najściślej ze sobą splecionych zjawisk światopoglądowo-ogólnokulturalno-językowych, w rozumieniu i pojmowaniu wieków średnich. Gdyby *modi significandi* uznać (za Gansińcem) za jakieś elementarze takiej gramatyki filozoficznej, to *Massa grammaticae* (oczywiście także wierszowana!) awansować musiałaby do rangi czegoś w rodzaju summy gramatycznej „przeznaczonej dla scholarów Akademii Krakowskiej“, a może nawet wprost dla nich komponowanej w drugiej poł. XIV stulecia, ściślej — gdzieś właśnie w czasach Kazimierzowskich, kiedy każda naprawdę pewna wiadomość z zakresu kultury umysłowo-literackiej, w szczególności zaś pomnik tego typu liczy się dziś na wagę złota. Wiadomo, że poetyka i metryka stanowiły w tej epoce część gramatyki, że należały do niej integralnie, czyli że wchodziły oczywiście także w zakres jej wykładu i dydaktyki. Dlatego pokazanie tych spraw w pełnym ich, europejskim kontekście pojęciowym i kulturalnym przede wszystkim zaś wzorowe uprzyśtępnienie wchodzących tutaj w grę tekstów, w arcyzłudnym wydaniu krytycznym (jak zawsze u Gansińca: erudycyjny wstęp, teksty oryginalne wraz z aparatem filologicznym, przekłady polskie, komentarze itd.), jest zasługą badawczą w wielkiej skali i trwałym osiągnięciem nauki polskiej. Zarazem jest też praktycznym, zasadniczym przynajmniej „zabezpieczeniem“ tych tekstów na przyszłość przed takimi niespodziankami, jaka w czasie ostatniej wojny spotkała niestety również i oryginał *Metrificale* zniszczony perfidnie w mieszkaniu Gansińca we Lwowie, gdzie uczony nad nim pracował przygotowując swoją, tzn. kolejno po Brücknerowskiej drugą, krytyczną jego edycję.

W późniejszy i zmieniony już mocno świat, jakkolwiek logicznie będący w pewnym sensie przedłużeniem i rozszerzeniem poza renesans dziedziny omówionej, wprowadzają nas osobne, ciekawe studia analityczne Gansińca nad epoką latynistycznego europejskiego baroku, ześrodkowane zresztą przede wszystkim około wielkiego nazwiska i twórczości Macieja Sarbiewskiego. Nie będziemy i nie możemy się tu oczywiście wdawać w te zagadnienia bliżej. Powiemy tylko najogólniej, że znakomitemu łacinnikowi z Mazowsza poświęcił nasz uczony w latach 1931—1934 aż pięć studiów pomniejszych,

drukowanych przeważnie w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego we Lwowie<sup>42</sup>, ale także i w Przeglądzie Humanistycznym<sup>43</sup>, i że zaokrąglił je oraz związał razem w obszernym studium wstępnym, na czele krytycznego wydania *Silviludiów* w tekście oryginalnym, w redagowanym przez siebie Zbiorze Pisarzy Polsko-Łacińskich<sup>44</sup>. Dodać warto, że z uznaniem korzysta się z tych rzeczy zwłaszcza dzisiaj, kiedy — przy całym respekcie i podziwie dla metryki oraz walorów poetyckich utworu — uzasadniane kilkakrotnie zdanie Gansińca, iż na tle porównawczym „*Silviludia* nie są jedynym w swoim rodzaju utworem“, znalazło swoje dopełnienie w nieoczekiwanym, a trochę nawet żenującym odszukaniu ich pierwowzoru w dramacie pasterskim jezuita włoskiego, Bettiniego, którego się nb. nasz poeta trzymał tu blisko i zdumiewająco mechanicznie<sup>45</sup>.

Na tym się praktycznie zamykają studia i badania Gansińca, jeśli idzie o kulturę poetycką, a w szerszym sensie także i ogólnoliteracką naszego łacińskiego średniowiecza i renesansu. Można by je, co prawda, rozbudowywać jeszcze o mniej tu dla nas ważne, postronne prace z tego zakresu, czyli odnoszące się do terenów wyłącznie obcych, jak na przykład o popularny wybór z *Acta Martyrum*, o doskonałe wydanie Engelhardi O. Cist. *Opera omnia*, o studia nad Cezariuszem z Heisterbachu, o serię ciekawych drobiazgów w *Eos* (głównie w latach dwudziestych) i inne. Mocniej i bezpośrednio związałyby się natomiast z interesującymi nas sprawami jego cenny i nader żywy współudział w pracach zbiorowych nad wydawaniem zabytków językowych polsko-łacińskich, względnie pewnych pomników sztuki z tego zakresu albo wielkich dzieł naukowych czy w ogóle pomników kultury dawnych czasów. Mamy tu na myśli takie rzeczy, jak — wymieniając kolejno — znany dobrze historykom kultury, jedyny w swoim rodzaju zabytek krystalomancji czy „księgę zaklęć magicznych“, tzw. *Modlitewnik Władzy-*

<sup>42</sup> „*Silviludia*“ Sarbiewskiego (1932), M. K. Sarbiewskiego „*De diis gentium*“ (1933), *Strofika „Silviludiów“* Sarbiewskiego (1934), „*Silviludia*“ Sarbiewskiego jako utwór hymnologii świeckiej (1934).

<sup>43</sup> „*Silviludia*“ Sarbiewskiego (1931).

<sup>44</sup> M. K. Sarbiewski, *Silviludia*. Wydał Ryszard Ganszyniec. Lwów 1924.

<sup>45</sup> J. Sparrow, *Sarbiewski's „Silviludia“ and their Italian Source*. Odbitka z Oxford Slavonic Papers, vol. VIII, 1958, s. 48. Por. zwłaszcza wyliczenie ogólne na s. 17 oraz wnioski na s. 30 i n.

*sława Warneńczyka w zbiorach Biblioteki Bodlejańskiej*, opracowany wspólnie, „z uwzględnieniem zapisków Józefa Korzeniowskiego“, przez Ludwika Bernackiego, Ryszarda Gansińca i Władysława Podlachę<sup>46</sup>. Jak wspomniane, wzorowo wydany, pośrednio również przez wojnę nie oszczędzony (zniszczono większą część nakładu) trójjęzyczny *Psałterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki*, przygotowany staraniem i pod redakcją Ludwika Bernackiego (do Gansińca należała oczywiście łacińska partia zabytku) przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie w roku 1939. Jak dyskretny współudział w reedycji naszych łacińskich *Syntagmatów*<sup>47</sup>, gdzie w oparciu o badania własne nad Kotwiczem dał rozdziałek dotyczący strony filologicznej<sup>48</sup>. Jak wreszcie niezwykle żmudne prace redakcyjne przy wydaniu pism Mikołaja Kopernika (redakcja podstawowej tu wersji łacińskiej należała również do Gansińca), wymagające i erudycji zupełnie wyjątkowej, i cierpliwości niepospolitej.

To ostatnie nazwisko wielkiego autora *De revolutionibus orbium coelestium* uprzytamnia nam znowu z kolei dalsze jeszcze zainteresowania i prace uczonego. Przede wszystkim więc jego zadawnione, od lat uprawiane studia szczegółowe nad osobą i dziełami naszego genialnego astronoma, kwitowane pomniejszych rzeczami na tematy: *Mikołaj Kopernik jako lekarz*<sup>49</sup>, *Rheticus jako wydawca Kopernika*<sup>50</sup>, dalej *Rzymska profesura Kopernika*<sup>51</sup>, włożona przezzeń raz na zawsze między bajki naukowe, czy wspomniane już wydanie *Listów Teofilakta Symokatty* (1953) oraz pierwszej księgi dzieła *O obrotach sfer niebieskich*<sup>52</sup>. Następnie trwale, stale mu

<sup>46</sup> Kraków 1928. Nakładem Koła Związku Bibliotekarzy Polskich we Lwowie.

<sup>47</sup> Nie jedyny to zresztą wypadek współpracy Gansińca przy wydawnictwach z zakresu prawa. Np. w dziele Adama Vetulaniego *Dekret Gracjana i pierwsi dekretuści w świetle nowego źródła* (Wrocław 1955) dał on rozdziałek na s. 133—144.

<sup>48</sup> Zob. *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków (Syntagmata)*. Opracowali Ludwik Łysiak i Stanisław Roman. Wrocław 1938.

<sup>49</sup> W tomie zbiorowym studiów: *Mikołaj Kopernik*. Lwów—Warszawa 1924.

<sup>50</sup> Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU, 1952.

<sup>51</sup> Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, II, 1957.

<sup>52</sup> Warszawa 1953. Tekst łaciński ustalił Ryszard Gansiniec. Na język polski przełożył Mieczysław Brożek. Objasnieniami opatrzył Aleksander Birkenmajer.

towarzyszące, a tak mocno się w jego polskim patriotyzmie zaznaczające przywiązanie do ziemi ojczystej, w szczególności zaś do ukochanego Śląska, które łatwo wyróżnić w studiach już wymienionych, a także i dalszych, nie wymienionych, np. z rzeczy ostatnich *Wkład czołowych przedstawicieli ziemi śląskiej w kształtowanie się myśli poznawczej i literatury polskiego Odrodzenia*<sup>53</sup>, czy nader cenna, likwidująca przykre nieporozumienia naukowe z odkryciami E. Karwota na temat *Katalogu magii Rudolfa*, recenzja zamieszczona w *Deutsches Jahrbuch für Volkskunde* (1957). Wreszcie jeszcze szereg przyczynków i rzeczy innych, marginalnych względnie rozsypanych<sup>54</sup>, których w tej chwili wyliczać i rejestrować nie sposób.

Zresztą nie zestawienie bibliograficzne, o które ktoś i tak się będzie musiał zatroszczyć, było naszym zadaniem. Ograniczając się świadomie do materiału z zakresu dziejów naszej, jak najszerszej zakreślonej, łacińskiej kultury literackiej i naukowej dawnych wieków, pomijaliśmy przecież i tak całe dziedziny studiów i zainteresowań twórczych uczonego, wykazujących się — każda na swoją rękę — dorobkiem dużym i bardzo cennym. Znalazła się tutaj praktycznie i podstawowa dlań zawsze, w jakości jednak bardzo niebardzalny i nie „zawodowy“ sposób uprawiana filologia klasyczna, z głównym naciskiem badawczym na hellenistykę, w sensie jej historii kultury, umysłowości, nauki, filozofii, wierzeń, zwyczajów i przesadów ludowych itp. (w samej *Real-Encyclopädie der klassischen Altertumswissenschaft* dał był z tego zakresu blisko pięćdziesiąt haseł). Była tu, dalej, cała nader rozległa dziedzina religioznawstwa (więc znowuż w jakimś sensie komparatystyka!), gdzie Gansiniec z pewnością, według określenia profesora Seweryna Hammera, był „jedyrym u nas“ w swojej kategorii znawcą na wielką skalę (opracowywał hasła z tego zakresu również dla wymienionej *Real-Encyclopädie*) i na poziomie europejskim. Wyróżniała się wreszcie osobna, specjalna dziedzina studiów z zakresu szeroko pojmowanego ludoznawstwa, gdzie znalazły się kapitalne niekiedy studia (np. ostatnia rzecz o *Krystalomancji*, 1955), które same już złożyłyby się z łatwością na potężny tom rozpraw niezwykle ciekawych, praktycznie jedynych tego typu w nauce polskiej, podobnie jak jedyną, na wskroś indywidualną i swoistą była

<sup>53</sup> W dziele: *Odrodzenie w Polsce*. T. 2, cz. 1. Warszawa 1956.

<sup>54</sup> Np. *Simon Karmański*, „*Rytmus Hospitalis*“. PL XXI, 1924/1925.

jego sylwetka szerzyciela wiedzy o kulturze antycznej oraz społecznika.

Jest rzeczą w psychologii wiadomą, że typ i kierunek zainteresowań twórczych człowieka wiąże się w sposób bardzo jakoś zasadniczy z całym jego stosunkiem do życia i do świata, że cięży szczególnie wydatnie na jego zachowaniu się wobec mnóstwa spraw codziennych, zwyczajnych. W wypadku Ryszarda Gansinca, najwybitniejszego polskiego mediewisty ostatniego pięćdziesięciolecia, życie się i przejęcie średniowieczem wycisnęły głębokie piętno i na nim samym, i przede wszystkim na jego stosunku do pracy. Ten bowiem był — przy całej swej wielokierunkowości i uniwersalności humanistycznej — wcale nie humanistyczny, nie renesansowy, ale właśnie na wskroś średniowieczny, nieraz bezosobowo anonimowy, pozbawiony zmysłu i umiejętności reklamy, zarazem podbudowany nieomal religijnym podejściem do obowiązków i do działalności człowieka. W jednym z artykułów rozsianych po *Filomacie*, poświęconym nb. którejś z ód Horacego, pisał Gansiniec w ten sposób:

- ’ Wszystkie zaszczyty, które otrzymujemy za życia, są nam pożyczone na pewien czas: na nasz urząd czyha niecierpliwy następca, ordery noszą nam na poduszce aż do kraju grobu, potem rodzina odsyła je do Kapituły orderów, która je przypina na piersi innych: klepsydra je wylicza, lecz już nekrolog się streszcza, a biografia je przemilcza jako błyskotki bardzo drugorzędne.

Nie one więc stanowią o wartości naszej [...] <sup>55</sup>.

---

<sup>55</sup> *Filomata*, 1937, nr 91. Nb. *passus* ten przypomniła w swym artykule Irena Krońska. Por. przypis 1.